

## Chrześcijańska wizja współczesnego człowieka

Wzór życia i postępowania nadany dziejom ludzkim przez Chrystusa posiada charakter trwały i niezmienny. Z nim nie mogą konkurować żadne próby udoskonalenia czy intencje reformy, podejmowane przez różnych ludzi i systemy w ciągu wieków. Ten pierwotny przykład pozostaje niezrównany przede wszystkim dlatego, że na pierwszym miejscu stawia prawdę o wolnym istnieniu osoby oraz o jej istnieniu w relacji do Nowego Człowieka, jakim jest Chrystus. Oznacza to, że nikt w tym świecie nie jest skazany sam na siebie, uwzględniając przy tym prawo do wolności, ani nie musi być zakładnikiem całkowitego egoizmu czy pozorantwa. Wraz z obietnicą Chrystusa ludzkie pragnienie do nowego kierunku rozwoju przemaga i osiąga zawsze przynajmniej częściowy skutek, gdyż jemu nie towarzyszy intencja zmiany zewnętrznej formy życia, związanej choćby ze zmysłem posiadania, lecz wewnętrzznego wyzwolenia od tego, co utrudnia prawdziwy rozwój i postęp człowieka. Byłoby jednak dużą przesadą twierdzić, iż to przekonanie przychodzi każdemu z łatwością i bez wysiłku. Współcześnie istnieje wiele przyczyn, a zwłaszcza brak stałości i konsekwencji w życiu i postawie ludzkiej, które znacząco wpływają na zdolność przyjęcia tradycyjnych wzorców i wartości. Temu zjawisku oraz nowym wyzwaniom odnośnie akceptacji powszechnych zasad chrześcijańskiej wizji człowieka będą poświęcone poniższe rozważania.

### 1. Życie według Prawozoru

Na egzystencję osoby ludzkiej od początku do końca nakładają się wyjątkowe cechy chrześcijańskiego obrazu człowieka. „Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznamy Chrystusa,

to już więcej nie znamy Go w ten sposób” (2 Kor 5,16). Chrystus jako nowy i prawdziwy człowiek stał się równocześnie Prawzorem dla rodzaju ludzkiego. Będąc obrazem Boga, przyoblekł się także w obraz nowego człowieka, przez co zapoczątkował nową perspektywę naszego bytowania na ziemi. W sensie dosłownym można powiedzieć, że podarował nam godność nowego stworzenia i możliwość nieustannego wzrastania w Jego doskonałym obrazie. Wszystko to otrzymujemy dzięki spełnieniu tajemnicy zmartwychwstania człowieczeństwa Chrystusa. Jest to najwyższe wyróżnienie, ale także zobowiązanie do wierności wobec zwycięskiego znaku nieodwracalności. Z nim związane jest wezwanie do posłuszeństwa, na wzór posłuszeństwa Jezusa, bycia stworzeniem na obraz pierwszego (1 Kor 15,45-49). Ponadto tutaj zostaje objawiony prawdziwy sens relacyjności w tej jedynej i niepowtarzalnej perspektywie chrześcijańskiej.

Urzeczywistniona w Chrystusie, a za Jego pośrednictwem w każdym człowieku, pełnia ikoniczności jest rodzajem znamienia na zawsze z nim związanym. W wymiarze duchowym stanowi o przeznaczeniu człowieka do uczestnictwa w życiu Bożym. Ikoniczności tej nie można się pozbyć, ani jej wymazać z oblicza osoby, gdyż ona nie jest osobistą zdobyczą. W starożytności, szczególnie myśliciele greccy, ów przymiot człowieka nierzadko utożsamiali z ekonomią Boską skierowaną ku niemu w celu należącego spełnienia misji w świecie<sup>1</sup>. Trzeba jednak zauważyć, iż na Wschodzie dar ikoniczności osoby nigdy nie był pojmowany na sposób statyczny, ale jako coś dynamicznego. Dzięki temu sama natura ludzka przyjmuje nową postać w dziejach i nie jest ujmowana schematycznie, tak jakby stanowiła o jednakowym urzeczywistnieniu we wszystkich. Właśnie ze względu na ikoniczny wymiar istoty ludzkiej następuje zróżnicowane i stopniowe realizowanie powołania do pełni nowego człowieka w Chrystusie<sup>2</sup>.

Wizja ta ma szczególne znaczenie w odniesieniu do aktualnego postrzegania ikoniczności człowieka w kontekście rozwoju idei ewolucji. Współczesne nurty ewolucyjne najpierw odrzucają tradycyjny model pierwotnej doskonałości człowieka jako pozbawiony wiarygodności co do dawnej harmonii i piękna. Istotne wątpliwości w tym względzie zaczęto już jednak podnosić od czasów św. Augustyna, kiedy postanowiono dokładniej rozważyć problem grzechu pierworodnego i jego konsekwencji dla ludzkości. Tutaj głównymi punktami spornymi stały się kwestia osłabienia natury ludzkiej przez grzech oraz przywrócenie pierwotnej harmonii i doskonałości człowiekowi i światu przez Chrystusa. Wprawdzie linia rozbieżności we wschodniej i zachodniej interpretacji pierwotnego porządku przebiegała zupełnie inaczej, a to z tego powodu, że na Wschodzie w przeci-

<sup>1</sup> Por. O. Knoch, *Der Geist Gottes und der neue Mensch*, Stuttgart 1975, s. 31-32.

<sup>2</sup> Por. F. Martin, *Człowiek jako ucieleśniony obraz Boga. Bilans pouczeń Księgi Rodzaju 1*, tłum. L. Balter, „Communio” 2(19), 1999, s. 39-40.

wieństwie do Zachodu bardziej kładziono nacisk na dynamiczną wizję świata i porządku rzeczywistości. Wizja ta rozwinęła pogląd o sytuacji człowieka jako podlegającej procesowi odrodzenia i spełnienia w Chrystusie. Ona też pozostała bliższa współczesnym poglądom ewolucyjnym, ponieważ niejako z istoty zachowuje dystans w stosunku do pełnej doskonałości człowieka przed upadkiem<sup>3</sup>.

Dodatkowo we wschodniej koncepcji teologicznej utwierdziła się myśl o powołaniu człowieka do urzeczywistnienia w sobie podobieństwa do Stwórcy. Ów optyka pozwoliła w sposób bardziej umiarkowany odnosić się do pierwotnej niewinności człowieka, ponieważ przeznaczenie do nieustannego stawania się podobnym wyraźniej współgra z naturą ludzką. W związku z tym całe życie człowieka ma być odpowiedzią na to wyzwanie pochodzące od Stwórcy. Jeśli chodzi o obraz Boży, to jest on nadal obecny i działa w człowieku i nawet stan upadku nie spowodował jego unicestwienia. Wówczas on jedynie uległ zaciemnieniu, ale nie odłączeniu od istnienia osoby ludzkiej<sup>4</sup>. Osoba jako jedyna spośród wszystkich stworzeń na ziemi zachowuje przywilej stawania się odpowiedzią na kształt ikoniczny względem Boga. Z kolei ikoniczność nie jest przypadkowym dodatkiem do natury ludzkiej, lecz częścią osobowego daru człowieka i wyrazem prawdziwego zjednoczenia z Bogiem.

Dzisiejsze próby, w tym oparte na przesłankach ewolucjonistycznych, ujęcia progresu i niemal nieograniczonego doskonalenia się człowieka w świecie doczesnym nierzadko sprawiają wrażenie utraty z pola widzenia podstawowej prawdy o jego istnieniu wedle obrazu i podobieństwa Bożego. W wyniku tego dążą do nadania mu tzw. współczesnego oblicza, które będzie odzwierciedlało jego pełną tożsamość z obecną cywilizacją, wolną od jakichkolwiek prawzorów (N. Luhmann, C. Campbell, J. Demerath). Pomijając, że jest to poważny błąd metodyczny, to oprócz tego stanowi zagrożenie dla stwórczego współdziałania osoby z Bogiem. Wtedy też łatwo potwierdzić tezę A. MacIntyre, że „człowiek w swoim postępowaniu i swojej praktyce, jak również w swoich fantazjach jest zwierzęciem opowiadającym historię. Nie jest nim ze swej istoty, lecz staje się nim poprzez swoją historię”<sup>5</sup>.

## 2. Dar bycia innością

Jedną z nadrzędnych zasad bytowania osoby jest jej jedyność, niepowtarzalność i niepodobieństwo. Wymienione tu cechy wyróżniają, charakteryzują

<sup>3</sup> B. Michollet, *Die Evolution und der Begriff Mensch*, „Concillium” 1(36), 2000, s. 70-71.

<sup>4</sup> Por. L. Uspienki, *Teologia ikony*, tłum. M. Żurowska, Poznań 1993, s. 128.

<sup>5</sup> *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 385.

i definiują ontologiczną treść człowieka. W ten sposób otrzymuje on przewagę bycia innością w stosunku do wspólnych przymiotów istoty bądź natury ludzkiej. Jako osoba dziedziczy jeszcze dar odrębności i autonomii oraz współodniesienia i relacyjności<sup>6</sup>. Wszystkie te przymioty, choć przynależne każdemu z osobna, to wymykają się szczegółowej percepcji i opisowi. Bycie innością nie oznacza jednak wcale numerycznej czy statystycznej formy egzystowania w świecie. Przeciwnie, wręcz warunkuje wyjście ku niezmierzonej liczbie „inności” celem odkrycia własnej obiektywności. Na tym polega prawdziwe bycie innością wśród wielości. Osoba nigdy nie może skupiać się wyłącznie na swojej inności i pragnąć być zrozumiałą sama w sobie, gdyż byłoby to wbrew logice jej istnienia i realizacji osobowej. A ta z natury wskazuje na potrzebę pokonywania barier własnej samoświadomości, która może się dokonywać tylko w odniesieniu do konkretnych osób.

Człowiek obok poczucia swej odrębności żyje i działa z innymi, dzięki czemu wchodzi i rozwija nową strukturę swego bytowania. I choć nadal zachowuje świadomość indywidualnego bytu, to również coraz głębiej przekonuje się o możliwościach swego ubogacenia, dopełnienia i doskonalenia w oparciu o system relacji wzajemnych. Dzięki otwarciu swej odrębności na inność w relacji z drugimi osiąga realizację potencjalności na miarę osobistego pragnienia. Rzeczywistość ta potwierdza ważny priorytet, że mimo zbliżenia i zespolenia z innymi, osoba nie traci swej samodzielności ani nie utożsamia się ze wspólnymi cechami ogółu. Ona je przekracza swoją innością oraz sposobem istnienia zgodnie z darem niezależności osobowej. Zdaniem E. Mouniera, to wewnętrzne bogactwo osoby daje jej całkiem inne przeznaczenie, a przede wszystkim bycie ekstazy innością w czasie i przestrzeni<sup>7</sup>. W tym należy doszukiwać się ciągłego dążenia osoby do prawidłowego określenia związków ze swoim Stwórcą i całym stworzeniem.

Chrześcijańskie doświadczenie swego indywiduum i zarazem inności staje się jedyne i niezrównane. Odniesienie osoby do Chrystusa i wiary chrześcijańskiej uzyskuje szczególną formę w chrzcie i jest kontynuowane we współpracy z Duchem Świętym. Tutaj dochodzi do przemiany, która stanowi początek nowego życia i formuje naturę osoby ludzkiej według indywidualnego i niepowtarzalnego bytu. Odtąd życie osobowe realizuje się na sposób relacyjny, lecz przy pełnym zachowaniu pierwiastka ontyczno-indywidualnego. W relacji do Boga osoba realizuje i konstytuuje sama siebie. Podobnie w relacji do drugich osób jej bytowanie przyjmuje charakter prawdziwego współistnienia w inności. Relacyjność zatem należy do samej istoty człowieka i wyznacza dla niego niezmienną perspektywę

<sup>6</sup> B. Smolka, *Narodziny i rozwój personalizmu*, Opole 2002, s. 64.

<sup>7</sup> Por. E. Mounier, *Co to jest personalizm?*, Kraków 1960, s. 231-233.

kontakty z obliczem Boga, który zawsze w gotowości słucha i odpowiada na ludzkie wezwania. W tym znaczeniu prawdy chrześcijańskiej wiary stanowią punkt wyjścia i nadają kierunek i głęboki sens relacyjności osoby ludzkiej z Bogiem<sup>8</sup>.

Dopiero na gruncie chrześcijańskim inność osoby nabywa szczególnej wartości i otrzymuje miano całkowitej nieredukowalności<sup>9</sup>, ponieważ pochodzi od Boga i w Nim znajduje swe podstawowe uzasadnienie. W naszych czasach po wielokroć dzieje się tak, że to integralne znamię człowieka, podobnie jak prawdę, próbuje się pomijać lub nawet odrzucać przy charakterystyce osoby ze względu na symptom izolacji. Jest to postępowanie błędne i szkodliwe, a także nie może być uznane jako słuszna metoda współczesnego pójścia krok naprzód w konstruowaniu relacji międzyosobowych. Człowiek odznacza się tym, że w obliczu poznania swej inności otwiera się na jej wyłączność i związane z nią wymagania. Jednocześnie nie przestaje myśleć i szanować inności drugiej osoby, przede wszystkim jako bliźniego.

Dlatego dzisiejsze próby relatywizacji zjawiska odmienności i inności zarówno w sferze płciowej, jak i osobowej oraz zaciemnianie ich obiektywnej roli zasługują w wysokim stopniu na potępienie, gdyż prowadzą do spustoszenia w istotnym obszarze życia ludzkiego. Chrześcijańskie przeświadczenie o powszechnie obowiązującym prawie człowieka do istnienia i działania jako inności nie pozwala nikogo pozbawić tej niezbywalnej prerogatywy. Być może z tego powodu chrześcijaństwo napotyka na różnego rodzaju przeciwności i opór, gdyż niestrudzenie głosi i zarazem broni wszystkich naturalnych predyspozycji bytu ludzkiego. Wreszcie z naciskiem podkreśla, że głosu sumienia nie można zagłuszyć, a jeśli ktoś pragnie to czynić w imię jakichś interesów lub z pozycji zajmowanego urzędu, to usiłuje usprawiedliwić swoje złe postępowanie. Wtedy też rozmija się z prawdą i oddala od Boga, oddaje się ojcu kłamstwa (J 8,44), choćby nawet mówił o swojej wierności i posłuszeństwu Bogu<sup>10</sup>.

### 3. Wyzwolenie dla człowieczeństwa

Każdy posiada zdolność i prawo do pełnego rozwoju swej osobowości ze względu na ikoniczną tożsamość, która opiera się na niewzruszonej relacji Boga do człowieka. Jednocześnie każdy jest poddany próbie wyzwolenia z zamkniętego kręgu ludzkiego egoizmu, który stanowi swoistą ukrytą pułapkę. Te dwie rzeczywistości dzieją się

<sup>8</sup> Por. E. Sienkiewicz, *Wspólnota Kościoła*, Szczecin 2013, s. 72.

<sup>9</sup> Por. J. Ratzinger, *O niezbywalności chrześcijaństwa we współczesnym świecie*, tłum. J. Kruczyńska, „Communio” – kolekcja: *Kościół – ekumenizm – polityka* 5, 1990, s. 244-249.

<sup>10</sup> Por. KKK 1777.

w nas równolegle i ciągle jesteśmy z nimi konfrontowani. Tylko właściwa ocena ich zróżnicowanej jakości i ukierunkowania pozwala nie zatracić podstawowej wrażliwości, to jest wobec czego należy być wiernym, a czemu warto się przeciwstawić. Dzisiaj ma miejsce częste odwoływanie się do pojęcia emancypacji i całkowitego uniezależnienia człowieka od wszelkich norm i reguł pochodzących spoza niego, co w istocie i tak okazuje się być niespełnioną iluzją ludzką. Jest rzeczą oczywistą, że prawdziwej wolności nigdy nie osiąga się przez zanegowanie lub odrzucenie powszechnych zasad i praw ludzkich, które mają swoje zapodmiotowanie w prawie boskim. Tajemnicę wolności najpierw odkrywa się i poznaje dzięki własnemu wnętrzu, które w sposób niezawodny prowadzi do jej realizacji. „Jeżeli Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,36)<sup>11</sup>.

Prawdziwa świadomość wolności, a wraz z nią nowa społeczność ludzka, może kształtować się tylko tam, gdzie każdy poszczególny człowiek autentycznie dąży do wyzwolenia z egoizmu i szuka samego siebie<sup>12</sup>. Bo czymże jest egoizm i jakie są jego skutki dla wolności osobistej? Egoizm sięga nawet do najczystszych motywów ludzkiego rozumowania, uczucia i wiary, powodując dysharmonię wnętrza osoby. Zarazem ogranicza w bezinteresowności, uczciwości i oddaniu dla drugich, w tym szczególnie potrzebującym. Niejednokrotnie sprawia także wewnętrzny rozpad ludzkiego człowieczeństwa. Choć zwykła logika ludzkiego postępowania wydaje się zaprzeczać nastawieniu osoby na wyłączną troskę o siebie i posiadanie dla siebie, to praktycznie często tak się dzieje. Tutaj warto zwrócić uwagę na zjawisko pewnej odwrotności w porównaniu do wiary ludzkiej, której osoba nigdy nie osiąga i nie jest w stanie zachować tylko dzięki własnemu wysiłkowi, podczas gdy egoizmowi indywidualnemu ulega i umożliwia jego rozwój całkiem samodzielnie. Jest to przede wszystkim efekt negatywnych uczuć, które dochodzą do głosu na skutek zagłuszenia wewnętrznej warstwy życia. Ta z kolei, choć pozostaje autonomiczna i ukazuje całe piękno natury ludzkiej, to może być poddana istotnej neutralizacji<sup>13</sup>.

Właśnie dzisiaj mamy do czynienia i to na coraz większą skalę z rodzajem neutralizacji wewnętrznej oraz duchowej samoświadomości człowieka, przeważnie przez wywieranie nacisku bądź narzucanie świeckiego modelu rozwoju osobowości jednostkowej i społecznej, gdzie najważniejsza jest umiejętność uzyskania przewagi nad innymi i efektywność wytwórcza, bez względu na środki i zasady postępowania. Natomiast utrata w tym samym czasie prawdziwej tożsamości

<sup>11</sup> *Dominum et vivificantem*, nr 35-38.

<sup>12</sup> W. Hryniewicz, *Pascha Chrystusa w dziejach człowieka i wszechświata. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 3, Lublin 1991, s. 164.

<sup>13</sup> Por. H. Romanowska-Łakomy, *Fenomenologia ludzkiej świętości*, Warszawa 2003, s. 109-111.

osoby z powodu choćby jej odizolowania od innych pozostaje niezauważalna. Tak samo nie sprawia większego wrażenia postawa niechęci, wrogości i zawiści wobec strony mogącej stanowić konkurencję. Tymczasem bycie z innymi, które z istoty swej musi zakładać ich dostrzeganie i wzajemną konkurencję, czyni każdego bliższym realizacji prawdziwego człowieczeństwa<sup>14</sup>.

Zadaniem chrześcijanina jest nieustanne dążenie do wyzwolenia od wszelkich uprzedzeń wobec drugiego człowieka, aby móc oddychać czystością bytowania. Dlatego musi on czerpać z pokładów swej wewnętrznej dojrzałości oraz pokonywać granice własnego „ja” poprzez współodczuwanie innych. Kto opierając się na poczuciu własnej wartości duchowej, zdobędzie się na współdziałanie z innymi, ten będzie zdolny także nieść im pomoc w sensie zrozumienia ich całościowego losu życiowego. Jest to niewątpliwie złożony proces poznawczy, który właściwie realizuje się we wzajemnych relacjach międzyludzkich, oraz pozwala też na swój sposób uczestniczyć w życiu i brać odpowiedzialność za los drugiej osoby. Wtedy dopiero, jak twierdził Ch. Taylor, stajemy się pełnymi podmiotami zdolnymi zrozumieć siebie i dzięki temu określić swoją tożsamość człowieka<sup>15</sup>.

W każdym spotkaniu z drugim człowiekiem, a zwłaszcza spotkaniu zawierającym wymiar współodczuwania czy współczucia, kryje się rzeczywiste odniesienie do Boga. Dzięki temu ten, który się otwiera, nic nie traci, ale jedynie zyskuje w sensie aktu miłości i miłosierdzia stanowiących prawdziwą miarę człowieczeństwa. Ponadto braterskie spotkanie wyzwala od niegodziwej i zarazem odczłowieczonej cechy osądu drugiej strony. Takiego osądu, który często ma na celu rzekomą obronę własnej autonomii, lecz za cenę poniżenia i zranienia kogoś innego. Jednak brak miłości i miłosierdzia względem innej osoby to również brak miłości i ignorancja samego Boga, o czym we współczesnym świecie z łatwością się zapomina albo nawet świadomie lekceważy. A „kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mk 9,41). Stąd chrześcijanin nigdy nie powinien utracić tej fundamentalnej wrażliwości oraz musi wierzyć, że gotowość okazywania autentycznego szacunku i miłosierdzia bliźniemu może odnaleźć dzięki Chrystusowi i mocy Jego Ducha.

#### 4. Oddziaływanie zła społecznego

Dzisiaj coraz częściej i zupełnie nieprzypadkowo mówi się o tzw. „grzechu społecznym”, rozumianym jako dziedzictwo historyczne i trwała przywara ludz-

<sup>14</sup> Tamże, s. 111.

<sup>15</sup> *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996, s. 32.

ka. Niewątpliwie tak jest, ponieważ pewne zachowania z przeszłości, które były oparte m.in. na zjawisku kolektywnej niesprawiedliwości, wyzysku i dehumanizacji, są przejmowane i kontynuowane w sposób prawie niepostrzeżony<sup>16</sup>. Co więcej, jest na to zgoda i przyzwolenie zazwyczaj szerokiego kręgu wpływowych osobistości, a przy tym uzależnienie struktur społecznych, tyle że teraz odbywa się to w nowych okolicznościach dziejowych i za pośrednictwem unowocześnionych mechanizmów. Niemniej z punktu widzenia zasad chrześcijańskich dopuszczenie czy nawet sprzyjanie grzechowi społecznemu jest działaniem przeciwko wspólnocie ludzkiej i manipulowanie jej świadomością. Czy można się temu przeciwstawić i kto mógłby to uczynić?

W pierwszym rzędzie trzeba sobie powiedzieć, że grzech społeczny jest „grzechem świata” (J 1,29) i jego całkowite wyeliminowanie, choć powinno leżeć w interesie człowieka, to nie całkiem pozostaje w jego mocy. Zwłaszcza z tego powodu, że tutaj dochodzi do nawarstwienia i utwierdzenia grzechów dawnych i teraźniejszych, które ostatecznie sumują się w stan grzechu kolektywnego<sup>17</sup>. On na nas oddziałuje, a ponadto nie bez znaczenia pozostają także nasze grzechy osobiste, które ograniczają indywidualny potencjał sprzeciwu wobec zła natury powszechnej. Z drugiej zaś strony formy społecznego nacisku i pewnej mody związanej z zacieraniem skutków zła nabierają we współczesnym świecie coraz większego znaczenia<sup>18</sup>. Jednakże ta rzeczywistość w żadnym wypadku nie zwalnia chrześcijanina od opowiedzenia się przeciwko grzechowi społecznemu. Wierzący ponoszą szczególną odpowiedzialność odkrywania zjawiska grzechu społecznego i napiętnowania tendencji jego szerokiej akceptacji, ponieważ on także uderza bezpośrednio w nich oraz ich relacje międzyludzkie. W końcu ma wpływ na osłabienie ich wiary i bezinteresowności w służbie dobru jednostkowemu i społecznemu.

Wiarygodny stosunek wobec zła społecznego pozwala dostrzec istotną rzecz, iż próba jego przemilczenia lub zatajenia stanowi przeciwstawienie się boskiemu planowi zbawienia człowieka i świata. A ponieważ w grzechu społecznym kryje się ogromna siła destrukcyjna, ona prowadzi do zniewolenia względem dobrych poczynań i ładu społecznego. Uległość temu niszczylielskiemu żywiołowi powoduje duże spustoszenia emocjonalne i duchowe zarówno w odniesieniu do jednostki oraz wspólnoty. Dlatego szczerze pragnienie pokonania stanu grzechu społecznego musi zakładać zmianę mentalności, która może się dokonać wraz ze

<sup>16</sup> Por. A. W. Musschenga, *Persönliche Identität in einer individualisierten Gesellschaft*, „Concillium” 2(36), 2000, s. 144-151.

<sup>17</sup> *Salvifici dolotis*, nr 27.

<sup>18</sup> Por. M. Sievernich, *Die „soziale Sünde” und ihr Bekenntnis*, „Concillium” 2(23), 1987, s. 124-131.



zmianą wnętrza człowieka. Patrząc na tę kwestię w kontekście współczesnego stopnia zubożenia społecznego wobec rozlewającego się po świecie zła, przemiana serca i ducha ludzkiego staje się wręcz nieodzownym warunkiem naprawy dopuszczonej szkody. Przede wszystkim po to, aby zatrzymać degradację bytu ludzkiego w całym jego życiu oraz we wszystkich jego wymiarach.

Do zadań współczesnego świata chrześcijańskiego musi należeć troska o służbę na rzecz sprawiedliwości jako kategorii uniwersalnej. I choć brzmi to trochę niewiarygodnie, ale tego wymaga powołanie chrześcijańskie, od którego nie ma odwrotu. Według J. Ratzingera, dzieło współczesnej budowy systemu władzy musi towarzyszyć, krok po kroku, dzieło budowy wewnętrznej, edukacji do działania dla dobra człowieka. Bez wpływu etyki na działalność społeczną niemożliwe jest pomyślnie współżycie międzyludzkie<sup>19</sup>. Z pewnością dużym zagrożeniem w kształtowaniu idei sprawiedliwości społecznej jest posługiwanie się mitem idealnego społeczeństwa, który ma się zrealizować w przyszłości oraz drugim mitem postępu, nastawionym na niekończący się sukces. Tego rodzaju podejście nie uwzględnia kierunku sprawiedliwości obiektywnej<sup>20</sup>, a jedynie sprawiedliwość pozorną.

Kto zatem chce prawdziwie służyć ludziom w życiu osobistym i społecznym, ten nie pozostanie obojętny na jakiegokolwiek przejawy zła w relacjach międzyludzkich czy stosunek władzy do swojego społeczeństwa. Natomiast każdy sprzeciw wobec panoszącego się zła będzie wyrazem odpowiedzi na ewangeliczne zawołanie o realizację podstawowych wartości etycznych, które stoją na straży godności i praw osoby ludzkiej. Dzięki temu człowiek będzie też w stanie zrozumieć, że jego prawidłowa reakcja na zjawisko grzechu i zła w świecie jest swoistym papierkiem lakmusowym, świadczącym o jego człowieczeństwie, choć niejednokrotnie rozgrywającym się w tle pewnego dramatu.

## 5. Nadzieja w solidarności ludzkich losów

Współczesna wrażliwość człowieka nierzadko nosi cechy zdradzającej tajemnicę własnego człowieczeństwa. Wiąże się to przede wszystkim z tym, że popada on w spiralę samozakłamania i całkowitego podważenia swej wiarygodności względem innych. Chyba najgorszym momentem takiego zachowania jest sytuacja, kiedy człowiek przestaje sobie uzmysławiać, dokąd zabrnął i że utraci panowanie nad samym sobą. Wtedy okrywa się mrocznością własnej pychy, nie

<sup>19</sup> *Powołanie i przeznaczenie Europy. Europa obietnicą czy zagrożeniem?*, „Znaki Czasu” 19(1990), s. 3-5.

<sup>20</sup> J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 89-90.

widząc w tym żadnej swojej winy. A tragedia dzieje się tam, gdzie jakieś dobro, jakaś wartość może ulec zniszczeniu przez jakieś zło, jakąś antywartość<sup>21</sup>. Tutaj nieszczęściem ludzkim będzie trwała skłonność do udawanej postawy. Tymczasem w spotkaniu między ludźmi trzeba mieć odwagę uczciwie wskazać na fałsz, obłudę i zakłamanie w celu pomocy wyjścia ze stanu złych nawyków. Ponadto warto tak postąpić w imię dobra drugiego człowieka, z którym solidarność nie może pozostać sprawą obojętną.

Ma to szczególne znaczenie dla chrześcijańskiego pojmowania osoby ludzkiej jako obietnicy i nadziei. Dodatkowa inspiracja dla tego rodzaju myślenia posiada głębokie podstawy ewangeliczne oraz odniesienie do wielorakiego doświadczenia dobra ludzkiego. Trzeba zauważyć, że bytowanie człowieka i ludzkości jest powiązane od początku do końca wspólnymi losami i wspólnymi nadziejami. Jest również związane z prostym następstwem przekazywania wartości ludzkich przez dziedziczenie. Dziedzicząc szczególnie wartości duchowe, jesteśmy za nie odpowiedzialni swoją świadomością i solidarnością. Więzy solidarności rodzą się jednak nie tylko na płaszczyźnie społecznej, religijnej czy wyznaniowej, lecz także w oparciu o związki kulturowe, zwyczajowe, środowiskowe, językowe, mentalnościowe itd. Osobiste dzieje każdego człowieka nie są nigdy oderwane od dziejów zbiorowych, ale jakby z nich wyrastają, z nimi się utożsamiają i je dopełniają. Bez wspólnych dziejów osoba nie mogłaby być tym, kim jest i czym pragnie się stać.

To powiązanie wspólnymi losami chyba najbardziej daje się zauważyć w sytuacjach ludzkiego zagrożenia lub niepewności, wtedy staramy się szukać drugiego człowieka i wraz z nim odnajdywać równowagę życiową. Natomiast pokonanie chwilowego niepokoju albo nawet załamania dzięki wsparciu kogoś drugiego pozwala mocniej ufać w jego bycie obietnicą i nadzieją. W tym momencie łatwiej sobie uświadomić, że druga osoba ma wpływ na osobiste dzieje jednostki, a niekiedy nawet rozstrzyga o ich przebiegu. Ponadto należy uznać, że podjęcie wzajemnej współpracy daje poczucie jednego i tego samego przeznaczenia. Ono najogólniej streszcza się w byciu razem oraz wspólnej drodze ludzkiego istnienia, które są jednocześnie naznaczone pomocą i przeszkodą. Dlatego bycie z innymi ludźmi czyni nas bliższymi prawdzie o naszym człowieczeństwie<sup>22</sup>.

Jednak solidarności ludzkich losów od początku towarzyszy nie tylko sprawa relacji doczesnych, lecz także dziejów zbawczych, co niejednokrotnie stoi w sprzeczności ze współczesną wizją wolności i autonomii człowieka. Według niej wzajemne relacje międzyludzkie należy rozpatrywać w odniesieniu do

<sup>21</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 487.

<sup>22</sup> Por. G. Egan, *Twarzą w twarz. Uczestnictwo w grupowym treningu psychologicznym i rozwój interpersonalny*, Poznań 2001, s. 21.

teraźniejszości i nie nadawać im znaczenia o charakterze eschatologicznym. Wedle koncepcji chrześcijańskiej jest to podejście całkowicie błędne, a co więcej, w nim kryje się pewien tragizm polegający na głębokim spłyceciu powszechnej idei wspólnoty ludzkiego losu. Ta zaś nie może być ograniczana wyłącznie do płaszczyzny doczesnej, bo i cała rzeczywistość stworzona ma przeznaczenie przyszłe. Stąd aktualnie potrzebne jest ocalenie myślenia chrześcijańskiego, które pozwoli dostrzec już teraz przenikanie przyszłością zbawczą teraźniejszych losów ludzkich. Skoro religia chrześcijańska, jak mawiał Klemens Aleksandryjski, ma charakter zachęcający<sup>23</sup>, to ona też musi rodzić pragnienia życia sięgającego poza rzeczywistość doczesną.

Chrześcijanin nie zakrywa swych oczu na przyszłość, lecz wierzy w eschatologiczny sens życia. W nim upatruje dla siebie prawdziwą nadzieję, która ma być zwieńczeniem naszej historycznej drogi do własnego człowieczeństwa. Wiara pozwala mieć nadzieję i ufność w obietnicę przyszłego spełnienia osoby ludzkiej (por. 1 J 3,2). Ona również wnosi perspektywę nieskończoności w indywidualne doświadczenie przemijania świata i ludzkiego życia. Tym, co najbardziej zdumiewa w ostatecznym wyborze kierunku przyszłego rozwoju życia, jest zdolność zaufania Niewidzialnemu<sup>24</sup>. I to zaufania nie tylko we własnym imieniu, ale równocześnie w imieniu innych osób bez względu na przedział czasowy. W tym wyraża się autentyczna solidarność i powierzenie losów ludzkości wspólnemu spotkaniu przed obliczem Zbawiciela w wieczności. Obecne zjednoczenie ludzi w nadziei na ich przyszłe zmartwychwstanie skłania do przeobrażania świata już teraz w duchu Ewangelii, a wraz z nim przeciwstawienia się wszelkim przejawom dechrystianizacji świadomości społecznej i wykluczeniu odniesienia do rzeczywistości transcendentnej.

\* \* \*

Jednym z podstawowych przymiotów chrześcijańskiej wizji człowieka jest jego niezmiennność i powszechność. Dzięki temu pierwotna idea człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo znajduje pełne odniesienie do Chrystusa, ale także względem każdej osoby ludzkiej, bez umniejszenia czy redukcji. Prawdy tej nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, bez względu na siłę oddziaływania przeróżnych ideologii naukowych albo systemów politycznych rozwijanych w poszczególnych okresach historycznych. Chrześcijaństwo po wszystkie czasy z jednakową troską i oddaniem broniło własnego poglądu na rzeczywistość osoby i jej przeznaczenia. Tak samo czyni obecnie, podkreślając przy tym, że chrześcijanie są i pozosta-

<sup>23</sup> *Paidagogos* I, 1,3. Sch 70, 110.

<sup>24</sup> Por. K. Rahner, *Podstawowy kurs wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1987, s. 357-359.

ną w świecie szczególną manifestacją nieprzemijającej nowości, która w pełni utożsamia się ze Zmartwychwstałym.

#### Summary

#### A CHRISTIAN VISION OF CONTEMPORARY MAN

One of the fundamental attributes of Christian concept of man is his unchangeability and universality. Subsequently, the original notion of man created in God's own image and likeness can refer not only to Christ but also to every single human being without resorting to any form of belittling or reduction. This truth can never be denied regardless of the interference of scientific ideologies or political systems developed in the course of history. From time immemorial Christianity wholeheartedly defended its view of a person's reality and destiny. This also takes place these days with the emphasis on the fact that Christians constitute and will remain a particular instance of enduring and timeless novelty fully identifiable with the Risen Christ.